

"Smocze Łzy III - Wybuch"

<< [Rozdział II](#) - [Rozdział IV](#) >>

=====

Był późny wieczór. Sala intensywnej opieki w podniebnym szpitalu Cloudsdale dawno nie była tak cicha. Z rozkazu władz miasta została ona wynajęta, aby ugościć jednego, bardzo wyjątkowego pacjenta. Mały fioletowy smok był traktowany z szacunkiem należnym samej księżniczce Celestii.

Nadchodził wieczór. Słońce powoli kładło się na horyzoncie, co można było dojrzeć przez ściany chmurowego budynku. Tuż pod koniec dnia Spike powoli zaczął odzyskiwać przytomność. Najpierw wydał z siebie kilka cichych jęków, co natychmiast zwróciło na niego uwagę pielęgniarek, krzątających się wokół. Kiedy malec usłyszał kroki kopyt na lodowej podłodze i poczuł dotyk kopyt w okolicach nadgarstka, powoli otworzył oczy, przed którymi wyłaniała się z początku niewyraźna postać białej, zaniepokojonej pegazicy. Pochyliła się ona nad nim z małą latarką, którą świeciła mu w nadal śpiące oczy, aby sprawdzić reakcję organizmu.

- Kapitanie Hawker! Smok właśnie się obudził... - krzyknęła pielęgniarza, po czym skierowała się ku wyjściu.

Zaraz po jej wezwaniu, Spike, który dopiero odzyskał przytomność usłyszał kolejne kroki dochodzące zza otwartych drzwi sali, w której miał przyjemność przebywać. Do środka weszły dwa pegazy. Jednym z nich był trener Hawker, a drugim jedna z Wonderboltów - Spitfire, która od czasu wyjazdu z Ponyville stała się jego tymczasową opiekunką.

- Niech go pan nie przemęcza, jest naprawdę słaby... - dodała klacz, po czym udała się w stronę wyjścia, zamykając za sobą drzwi i zostawiła smoka razem z jego trenerem i dosyć zaniepokojoną klaczą.

Spike obrócił się w ich stronę, jednak mimo chęci był zbyt zmęczony, aby móc usiąść. Kiedy smok spojrzał na parę, stojącą tuż przed nim, szybko rzucił mu się w oczy jeden szczegół. Lewa część ciała Hawkera raz po raz była pokryta dosyć delikatnymi bandażami. Kiedy uświadomił sobie, że to jego ogień spowodował takie obrażenia, malec miał zamiar zapaść się pod ziemię. Modlił się o to, żeby pegaz nie żywił do niego urazy.

- Witaj, młody... Ummm, Spike... - zaczął pegaz, chrząkając cicho - Cieszę się, że wracasz do zdrowia – rzekł jednocześnie żartobliwie jak i z wielką troską.

- Przez jakiś czas myśleliśmy, że wpadłeś w jakąś śpiączkę... Na szczęście dosyć szybko znaleźliśmy kogoś, kto zna się na smokach lepiej od nas - wtrąciła Spitfire. - Piętnastogodzinny sen podobno nie wykracza poza twoje standardy.

- Aż tak długo spałem? Co ja tu w ogóle robię? Nic nie pamiętam... - Spike długo zbierał myśli, kiedy zauważył fioletowego jednorożca, który właśnie wszedł przez drzwi. - Twilight!

- Gdyby nie ona już dawno musielibyśmy wezwać księżniczkę... Jak pewnie się domyślasz, nie mamy zbyt dużego doświadczenia w leczeniu smoków – kontynuowała pomarańczowa pegazica.

Twilight podeszła do łóżka i stanęła przy nim, ale nie odezwała się ani słowem. Chwila milczenia została przerwana dopiero, kiedy Hawker również zbliżył się do pacjenta i pochylając się nad nim szepnął:

- Chcę, żebyś wiedział, że nie obwiniam cię za to, co się stało... Przycisnąłem cię o wiele za bardzo, zapomniałem, że byłeś wychowywany w inny sposób niż nasze małe pegazy. - Hawker uśmiechnął się. - Jeśli cię to pocieszy, to wiedz, że wreszcie dorobiłem się zasłużonej emerytury.

Hawker powoli zaczął żartować. Był to jego mechanizm obronny, który miał odwrócić jego uwagę od wypadku, który nieomyślnie spowodował. Zdjęcie poczucia winy ze Spike'a było też spełnieniem jednej z prośb, które przed wejściem do sali usłyszał od czekającej wraz z nimi Twilight.

W sali po chwili znowu zapadła niezręczna cisza. Tym razem jej przerwaniem zajął się sam zainteresowany pacjent.

- Czy ktoś mi wreszcie powie co się właściwie stało? - Spike podniósł głos i spróbował usiąść na łóżku. Niestety ręce odmówiły posłuszeństwa.

W tym momencie wszyscy zebrani zaczęli ganiać po sobie wzrokiem... nikt nie miał ochoty rozpocząć opowieści, ale ktoś musiał wreszcie go uświadomić. W końcu Spitfire zabrała głos:

- Dzisiaj w nocy trener postanowił dać ci porządny wycisk... Byłeś wycieńczony, upadłeś...

- ...a potem zacząłeś rzucać się we wszystkie strony, trzęsąc się i zionąc ogniem na wszystko wokół - Hawker kontynuował opowieść, delikatnie gładząc powierzchnię jednego z bandaży

- Potem był wybuch, który ogłuszył trzy pegazy. Kiedy go usłyszałam, akurat leciałam w dół, więc razem z kolegą z patrolu poleciliśmy uratować cię, zanim upadłeś na ziemię i zanieśliśmy cię do szpitala.

- Chwila.. pamiętam ten wybuch, tyle że byłem pewien, że to kolejny kosz... SEN!!! – poprawił się Spike mając nadzieję, że Twilight nie usłyszała co właśnie powiedział.

Wszyscy podejrzliwie rozglądali się po sobie.

- No, dobrze... – kontynuowała Spitfire. – Tak czy inaczej od razu wystaliśmy wiadomość do Twilight, żeby ją o tym poinformować, a ona ni stąd ni z owąd przyjechała na miejsce już po

kilku godzinach. Nie wiedziałam, że twoja koleżanka umie chodzić po chmurach.

- Och, to proste zaklęcie... Już kiedyś je wypróbowałyśmy – odezwała się wreszcie Twilight.

- Niemniej jednak bardzo skuteczne - odparł pegaz z uśmiechem, po czym zwrócił się do Spike'a. - No, mały, w takim razie skoro już wiesz, co tu robisz, zostawimy was tutaj. Musicie mieć sobie dużo do powiedzenia. – Hawker zakończył rozmowę i wymownym spojrzeniem przekazał swojej towarzyszce, że czas wreszcie zbierać się z sali. Wraz ze Spitfire opuścił pokój.

Twilight już od dobrych kilku godzin przebywała w Cloudsdale, obserwując stan zdrowia Spike'a. Miała dużo czasu, aby przemyśleć sobie wszystko, czego dowiedziała się, będąc u Zecory i opracować sobie listę spraw, które chciała poruszyć w trakcie rozmowy ze swoim smokiem. Wiedziała, że w obecnym stanie lepiej będzie zachować pewne fakty dla siebie. Dosyć wiele faktów...

- Nie pisałeś... Jak minął tydzień na obozie?

- Nie miałem czasu pisać. Dopiero w weekendy mamy w ogóle jakikolwiek czas wolny.

Mimo zmartwienia i niezwyklej troski, klacz uśmiechnęła się, co lekko podniosło Spike'a na duchu. Doskonale umiała zamaskować swoje emocje pod maską zainteresowania, mimo iż naprawdę ciekawiły ją inne sprawy. Nie chciała jednak go popędzać.

- Musiałeś się nieźle namęczyć.

- Ledwo żyję... Ale nauczyłem się sporo o stabilizacji lotu i rozplanowaniu siły na długich dystansach. Nigdy więcej nie będę potrzebował drabinki - opowiadał jej wyraźnie podekscytowany. - Czemu jesteś taka smutna?

Najwidoczniej przez chwilę nieuwagi słaba maska Twilight właśnie opadła, odkrywając prawdziwe myśli czarodziejki, a wśród nich... strach.

- Muszę ci o czymś opowiedzieć. Dowiedziałam się kilku rzeczy o tym wybuchu. Zanim tu przyjechałam, przeszperałam sporą część biblioteki, a w międzyczasie znalazłam trochę dziwnych opowieści u Zecory. Jeśli się nie mylę, ten wybuch to po części moja wina.

- O czym ty mówisz? - spytał Spike, niespokojnie podnosząc się z łóżka.

- Ten wybuch to... właściwie nie wiem do końca co. Najprawdopodobniej dosyć destrukcyjny rodzaj magii – wyszeptana. – Wszystko, co udało mi się dowiedzieć od strażników wskazuje na eksplozję nadmiaru magicznej energii... może przebudzenie uspionych magicznych zdolności, może jakaś anomalia, tego nie wiem - wyliczała wszystko z wyraźnym zniecierpliwieniem i spojrzała na smoka z wielką powagą. - Kilka dni przed twoim wyjazdem przeprowadziłam kilka testów, kiedy spałeś. Badanie mogło jakimś cudem zapoczątkować jakąś reakcję, w wyniku której stało się... to.

Spike przez jakiś czas spoglądał na niespokojną klacz, która nie bez powodu wyglądała na nieco poddenerwowaną. Widać było, że czuje się winna tego, co się stało. Szybko jednak ciekawość wzięła górę nad współczuciem, a sam Spike musiał wreszcie zadać pytanie, które

nurtowało go od dłuższej chwili.

- Co tak właściwie badałaś? - spytał, patrząc na Twilight zaniepokojonym wzrokiem.

W tym momencie padło pierwsze pytanie, na które klacz nie chciała odpowiadać. Zwłaszcza zanim księżniczka udzieli odpowiedzi na jej prośbę. Nie chciała robić swemu podopiecznemu nadziei albo straszyć go czymś, co teoretycznie może nie nadejść. W końcu jednak postanowiła, że będzie z nim szczerą.

- Spike, nie wiem jak ci to powiedzieć, ale... Wydaje mi się, że jesteś zdolny do uprawiania magii.

- Że co? - spytał, uśmiechając się głupkowato. Nie do końca wierzył w to, co właśnie usłyszał.

- Możesz czarować. To dla mnie niemal pewne. Przy odrobinie szkolenia, możesz z siebie wykrzesać naprawdę potężną magię, czego dowodem był chociażby ten wybuch, który okazał się swego rodzaju... efektem ubocznym. Rozmawiałam z księżniczką na ten temat i jeśli wszystko pójdzie dobrze, istnieje możliwość, że ja... będę się starała cię tego nauczyć - rzekła spokojnie, po czym natychmiast dodała: - Oczywiście jeśli ty tego chcesz...

Spike przez chwilę wpatrywał się w klacz z niedowierzaniem. Nigdy wcześniej nie zastanawiał się, co zrobiłby, gdyby mógł korzystać z magii, przez co w jednej chwili przez jego głowę przeleciały setki pomysłów. W najśmielszych snach nie przypuszczał, że pewnego dnia jego własna opiekunka powie mu, że może on nauczyć się czarować. Kiedy tylko przyswoił tę wiadomość i podjął decyzję, natychmiast odparł:

- Twilight, jeśli chodzi o czary, to...

- Nie mów nic! - przerwała mu nagle. - Zapomnij o tym, co ci powiedziałam. Na razie nie chcę tego wiedzieć. Póki księżniczka nie wyrazi zgody, w ogóle nie myśl o tym. Starczy jej jedno słowo, a nic z tego nie wyjdzie, więc nie przyzwyczajaj się do tej myśli. Istnieje bardzo duża szansa, że wcale nie będę cię uczyć.

Nieco rozczarowany smok spojrzął na nią z lekkim zdziwieniem. Nie zachowywała się normalnie. Wydawała się być bardzo poddenerwowana.

- Niepotrzebnie ci to w ogóle powiedziałam... - wyszeptała, spuszczać wzrok

- Spokojnie, Twilight, wszystko będzie dobrze. Nie powiem o tym nikomu.

- Wiem o tym, ale jest jeszcze jeden problem, o wiele ważniejszy. Słuchaj, Spike, widzę podobieństwo między tym, co stało się tobie, a tym, co zdarzyło się, kiedy ja byłam mała. Od czasu badania energia, co prawda mogła się w tobie gromadzić, ale sam wybuch nie mógł nastąpić od tak... Coś musiało go spowodować. To musiała być jakaś silna emocja albo... coś nieoczekiwanego. Jeśli mam ci w jakikolwiek sposób pomóc, musisz szczerze wyznać, co go spowodowało.

Smok był bardzo zdziwiony. Twilight naprawdę rzadko wydawała się być tak... obca. Mówiła tonem, którego od dawna u niej nie słyszał. Z jej głosu wylewała się powaga. To był

jeden z momentów, kiedy z jego opiekunką nie było żartów. Tak bardzo poważny ton wskazywał na to, że nie miała zamiaru odpuścić i była gotowa użyć czarów, aby jak najszybciej dopiąć swego celu i dowiedzieć się jak najwięcej. Mimo wszystko bał się ujawnić prawdziwy powód swojego niepokoju.

- Nie pamiętam... Przecież zemdlałem. - mówił bezwiednie, nie zwracając uwagi na jej rosnącą irytację.

- Spike, mówimy o wielkiej, niestabilnej, niekontrolowanej dawce magii! Nie igraj ze mną, bo może się to źle skończyć. Taki wybuch musiała wyzwoić jakaś silna emocja. Powiedz, co się stało.

- Nic - odparł z błagalnym wzrokiem, mając nadzieję, że klacz wreszcie odpuści.

- Wiem, że mijasz się z prawdą i muszę się tego NATYCHMIAST dowiedzieć!

Smok przełknął ślinę... w końcu zauważył, że jego opór jest bezcelowy, a dalsze zwlekanie nie służy jego sytuacji. Widział jak Twilight powstrzymuje się przed przedarciem się do wnętrza jego umysłu siłą. Koniec końców postanowiła jednak opanować swój gniew, który był niezwykle niezrozumiały dla małego, zmęczonego stworzonka. W końcu zrezygnowany Spike zaczął mówić.

- Ech, latałem całą noc, a pod koniec treningu ledwo utrzymywałem przytomność. Byłem zmęczony i upadłem na chmurę. Nawet nie zdążyłem się położyć, a już po chwili zasnąłem. Przyśnił mi się koszmar i wtedy zobaczyłem coś, co mnie przeraziło, tak więc zacząłem się rzucać i bronić...

Spike nagle urwał. Widać było, że nie jest on chętny do dalszego dzielenia się swoją opowieścią.

- Czy jesteś w stanie sobie przypomnieć, co widziałeś? - Twilight trochę uspokoiła się po jego nagłym wybuchu szczerości.

- Tak, ale nie wiem... Nie wiem czy chcesz to słyszeć.

- Każdy szczegół jest ważny, im więcej wiem tym szybciej zrozumiem co trzeba dalej zrobić.

- Twilight, nie chcę o tym rozmawiać...

- Proszę cię, Spike... wychowuję cię od dziecka, znam cię lepiej niż ktokolwiek. Mnie możesz zauważyć.

- Ale to nieważne, co widziałem. Po prostu się tego boję, rozumiesz? Musisz mi o tym przypominać?

- Każdy nawet najmniejszy szczegół może doprowadzić do zapobiegnięcia takim zjawiskom w przyszłości... Robię to dla twojego bezpieczeństwa! Ja muszę znać prawdę...

Wtedy skruszony smoczek usiadł na brzegu łóżku i spojrzał jej głęboko w oczy... mimo wszystkiego, co działo się w ostatnich miesiącach, mimo wszystkich zmian, jakie zaszły w jego życiu, zachowywał się jak płaczące w duchu dziecko, któremu postanowiło wyznać się ze swoich przewinień przed zawiedzioną mamą.

- Siedziałem w klatce w sali tronowej... Wszystkie kucyki się na mnie patrzyły. Szukałem cię w tłumie, a ty... - przerwał na chwilę, aby zebrać myśli i wyważyć każde słowo. - Ty jedynie odwróciłaś wzrok, kiedy księżniczka... kazała mnie zabić. Nic nie rozumiałem, bałem się, więc zacząłem się bronić...

Spike nagle urwał, wiedząc, że choćby chciał, nie uda mu się precyzyjnie reszty opowieści przez gardło. Twilight nie musiała słyszeć dalszego ciągu opowiadania, żeby domyślić się, co stało się dalej. Oboje milczeli z zaniepokojonymi minami, wpatrując się głęboko w swoje oczy. Po policzku Spike'a powoli zaczęła spływać mała, pojedyncza łza. Kiedy Twilight to zobaczyła przytuliła swojego małego smoczka najmocniej jak umiała. Po chwili zza swoich pleców usłyszała ciche szlochanie.

- No, nie płacz. Przecież to nie twoja wina, że coś ci się przyśniło - uspokajała go Twilight, gładząc łuski na jego okrągłej głowie - To tylko sen... nic więcej... nie musi nic znaczyć, nie przejmuj się nim.

- Twilight, co się ze mną dzieje? - wybełkotał Spike wtulony w opadającą grzywę swojej opiekunki.

Klacz spokojnie wsłuchiwała się w cichy szloch, który na całe szczęście z biegiem czasu robił się coraz cichszy i słabszy. Spokojnie ułożyła głowę na ramieniu smoczka, po czym z żalem odparła:

- Nie wiem, Spike... naprawdę nie mam pojęcia...

* * *

W zamkowej sali audiencyjnej księżniczka Celestia zmęczona po długim dniu pracy, siedziała na swoim tronie, obserwując zachodzące Słońce i rozmyślając przy nim o wszystkim, czego w ciągu ostatnich godzin dowiedziała się z listów, raportów i narzekań zarówno służby jak i postów. Od dawna nie była tak zmartwiona jak tego wieczora po przeczytaniu listu od swojej wiernej uczennicy, która z pierwszej ręki zrelacjonowała jej niepokojące zajście, jakie miało miejsce z Cloudsdale nad ranem tego samego dnia. Klacz miała tego dnia sporo rzeczy do ogarnięcia przed udaniem się do snu.

Z głębokiej zadumy wyrwała ją dopiero jej ukochana siostra, która wydzierając się swym donośnym, tradycyjnym głosem na strażników i bez żadnego ostrzeżenia wkroczyła do sali, taranem otwierając wielkie, potężne złote drzwi, które przez siłę jej magii omal nie wypadły z zawiasów. Nim Celestia zdążyła spytać o powód jej zdenerwowania oraz wizyty, Luna natychmiast zaczęła mówić... na szczęście swoim normalnym, stosunkowo cichym głosem.

- Siostrze, to trwa o wiele za długo!!! Dlaczego ciągle zezwalasz tej... tej niepoważnej

smarkuli na trzymanie wśród kucyków tykającej bomby? - kroczyła ku jej tronowi z niesamowicie wściekłą miną - Wiesz co stało się w Cloudsdale? Właśnie się dowiedziałam o tym, że...

- Wiem, Luna - przerwała jej siostra - Wszystko jest pod kontrolą.

Klacz natychmiast podeszła do siostry i z równie zozłoszczoną miną jak przed chwilą, ciągnęła dalej swój wywód, nie zwracając uwagi na słowa Celestii.

- Czy masz w ogóle pojęcie, co by się stało z ich wioską, gdyby ten atak wydarzył się w Ponyville? Jak ten gad mógł w ogóle podpalić i rozszarpać chmurę tych rozmiarów bez żadnego problemu? W straży miejskiej pracują skończeni idioci?

- Uspokój się... Dzięki Twilight właśnie dostałam od niej kompletny raport w tej sprawie. Swoją drogą w jaki sposób dowiedziałas się o tym? Kazałam zamknąć usta wszystkim świadkom - spytała zdziwionym głosem Celestia.

- Czy to oznacza, że znowu masz przede mną tajemnice? Jestem władczynią Equestrii tak samo jak ty, a ostatnio zbyt często podejmujesz decyzje za moimi plecami... - przerwała na chwilę swoje oskarżenia, aby przemyśleć to, co usłyszała od starszej siostry. - Raport? Czego konkretnie się dowiedziałas?

- Na początek zastanawia mnie, skąd w ogóle o tym wszystkim wiesz, ale na szczęście poznałaś oficjalną wersję... Co znaczy tylko, że nasz wywiad dobrze sobie radzi z ukrywaniem dowodów. Co do raportów... Nie będziesz zbyt zadowolona, gdy się dowiesz, ale proszę... - podniosła czarem pergamin przed oczy Luny. - Przeczytaj.

Księżniczka przeleciała całą wiadomość wzrokiem i z oburzeniem rzuciła ją na stół... z jeszcze większym niedowierzaniem spojrzała na siostrę leżącą na tronie, która po chwili niezręcznej ciszy wreszcie się odwezwała.

- Mam zamiar poprzeć jej pomysł. Obiecałam jej, że...

- Co takiego? Ja... nie zgadzam się!!! Wybuch magii?! Szkolenie smoka do używania czarów? Czy tylko ja z nas dwóch pamiętam jeszcze co się stało, kiedy ostatnio dopuściliśmy, żeby to zaszło tak daleko? Widziałam zbyt dużo martwych kucyków, żeby patrzeć beczynnym jak tworzysz kolejną maszynę do zabijania!!! To... to jest...

- MOŻESZ MNIE WRESZCIE WYŚLUCHAĆ????!!! - wykrzyknęła Celestia tradycyjnym głosem Canterlot. Zszokowana Luna nagle zamilkła i z przerażeniem wpatrywała się w siostrę. Po chwili starsza księżniczka na chwilę zamknęła oczy i z pozornie spokojnym głosem kontynuowała swoją myśl. - Wiesz w ogóle co to za wybuch magii?

Urażona klacz jedynie siedziała ze zkwazszoną miną i czekała aż jej siostra łaskawie wyjaśni jej co dokładnie ma na myśli. Celestia nie wyglądała na zbyt przejętą.

- Siostro, wszystko wskazuje na to, że... to Iskra.

Luna spojrzała na nią z niezwykle przerażoną miną. Oczy otworzyły jej się niczym dwie okrągłe monety.

- No nie... - odparła bezwiednie.

- Cieszę się, że doceniasz powagę sytuacji... na swój wyjątkowy sposób. Wracając do tematu, wyzwolenie Iskry to nie jest coś, nad czym jesteśmy w stanie zapanować. Skoro już się to stało, trzeba zrobić wszystko, żeby odpowiednio rozdysponować jego umiejętności. Zwykle nie zdaża się częściej niż raz na sto lat, a każdy kto odkrył moc w taki sposób doprowadził prędzej czy później do zmiany oblicza naszego świata... Nie mamy prawa tego zignorować.

- Tak tak, pamiętam wielkich magów, ale to tylko kolejny powód, żeby pozbyć się tego smoka najszybciej jak się tylko da... To przecież... niebezpieczne.

- Luna! Opamiętaj się...

- To ty się opamiętaj, Tia! Smok władający Iskrą jest niebezpieczny. Nie wiesz jak rozwiną się jego zdolności, a jeśli nie będzie regularnie wyzwał nadmiar nagromadzonej energii, wybuchy będą się nasilać.

Celestia zdawała się zupełnie nie reagować na obawy siostry. Jedyne spoglądała za okno, podziwiając Księżyc, który przed kilkoma minutami wstał na wschodzie. Nagle Luna doznała lekkiego olśnienia.

- To część twojego planu, prawda?

- Po części...

- Chcesz go wykorzystać do badań! Twoja żądza wiedzy może nas zgubić, siostrze. Pamiętasz jak Legitus cię zawiódł... Po jego śmierci obiecałaś, że zostawisz jajka w spokoju. Historia tych smoków miała być przed nami ukryta.

- Skąd ten wniosek?

- Nie wykluczały się przez niemal tysiąc lat. Gdyby Harmonii zależało, żebyśmy ją poznali, już dawno by ją nam przekazała.

- Czasem wyrokom Harmonii trzeba pomóc. Tak czy inaczej, nie zmienia to faktu, że mylisz się, siostrzyczko. Myślałam o innych, nieco ważniejszych i bardziej przyziemnych powodach.

- Mam jeszcze kilka teorii, ale nie chcę strzelać. Zdradź mi, moja droga, co chodzi ci po głowie, kiedy patrzysz na naszego kochaniutkiego gada.

Celestia na chwilę zamilkła. Musiała odpowiednio dobrać słowa, aby w pełni oddać swoją myśl, która od dłuższego czasu kołatała jej się w głowie. W końcu znalazła odpowiedni ton, spojrzała na siostrę i z całkowitą powagą odparła:

- Twilight i Spike'a nie wolno rozłączyć.

- Że co? Nie rozśmieszaj mnie...

- Uwierz mi, Luna, jestem tego niemal pewna. Spike ma Iskrę. Cokolwiek się dzieje, naszym zadaniem jest upewnienie się, że jego dalszy rozwój będzie przebiegał pod naszą kontrolą, a nie ma lepszego miejsca, żeby to zrobić niż umieszczenie go pod opieką Twilight. Poza tym jeśli chodzi o rozłąkę... Ona tego nie przeżyje.

Luna przez chwilę obserwowała pozostawiony na stole list, w którym Twilight prosi o pozwolenie na rozpoczęcie nauki magii. Na nieszczęście księżniczki, kluczowy głos w tej

sprawie należał nie do niej, a do jej starszej, bardziej przychylniej temu pomysłowi siostry.

- To kolejny krok w jej szkoleniu, Luna. Na nauczaniu Spike'a magii, Twilight może naprawdę wiele skorzystać i rozwinąć swoje umiejętności. Nauczanie to najlepsza forma utrwalania wiedzy, a jej wiedza przyda się jak nikomu innemu.

- Rozumiem to doskonale, siostrze. Nie pytam cię jednak o to, jakie możemy odnieść korzyści z dopuszczenia do jego nauki. Powiedz mi lepiej jak masz zamiar go powstrzymać, jeśli jego potencjał wzrośnie na tyle, że nie będziesz już mieć go pod kontrolą.

- Zaufaj mi... - odparła kłacz, powoli podnosząc się ze stojącego na środku sali tronu.

Celestia podeszła do siostry i spokojnie spojrzała jej prosto w oczy, chcąc uspokoić ją najlepiej, jak tylko umiała. Luna nie wyglądała na ani trochę przekonaną co do jej planów.

- Tia, wiesz, co się może...

- Czy masz pojęcie, kim była ostatnia osoba, która objawiła swoją Iskrę w ten sposób? - przerwała siostrze, nie zwracając uwagi na jej kolejne pomysły, które miały zniechęcić ją do podjęcia swojej decyzji.

- Możesz mnie oświecić... - Luna prychnęła, po czym lekceważącym tonem kontynuowała swoją wypowiedź - Wiadomość o smoku rzucającym czary za naszymi plecami to i tak najdziwniejsza niespodzianka jaką spodziewam się dziś usłyszeć z twoich ust.

- Dziesięć lat temu na egzaminie z podstaw umiejętności magicznych odkryłam kucyka, który zamienił swoich rodziców w rośliny, manipulował krzesłami na sali, zrobił wyrwę w suficie i gdyby nie moja interwencja najprawdopodobniej zdetonowałby całą wieżę w pałacu... To właśnie była Twilight.

Luna odwróciła się do siostry i spojrzała na nią z lekkim niesmakiem na twarzy. Od tej chwili nie miała już siły argumentować swojego niezadowolenia z bardzo pochopnego zachowania siostry... po prostu usiadła na poduszce podsunętej pod zad i starała się pogodzić z tym, że kolejna istotna decyzja została właśnie podjęta niemalże bez jej wiedzy i możliwości wpływu na jej powstanie. Wtedy Celestia postanowiła kontynuować.

- Nie wiem dlaczego ten jednorożec posiada tak wielki talent, ale tylko do tej pory prawie cztery razy uratowała Equestrię, pokonała Discorda i jest we władaniu jednego z Elementów Harmonii. Przez tysiąc lat twojej nieobecności nie pojawił się nikt, kto skupił wokół siebie tyle dziwnych zbiegów okoliczności jak Twilight. Jej moc jest naprawdę wyjątkowa. Co więcej Spike wykuł się w wyniku wyzwolenia jej Iskry, dlatego wiadomość o tym, że jest pierwszym smokiem, o którym wiemy, który w ten sposób odkrył swoje zdolności omal nie pozwoliła mi ustać na nogach. Nie muszę ci chyba przypominać, skąd wzięłam jego jajko.

- Nie musisz. I nie rób tego, bo mogę ci wyliczyć tysiąc powodów, dlaczego ten pomysł jest zły. Nawet jeśli Twilight naprawdę dysponuje taką mocą... Czemu sądzisz, że połączenie jej potencjału z innym, równie wielkim, skończy się dobrze? Skąd wiesz, że to, co robisz jest słuszne?

- Wiem na pewno tylko jedno. Kiedy Harmonia podsuwa nam takie argumenty... nie mamy żadnej mocy, aby powstrzymać ją przed dalszym rozwojem sytuacji. Można co najwyżej

przyglądać się i liczyć na to, że wszystko potoczy się po naszej myśli.

Siostry przestały się sprzeczać i siedziały w milczeniu. Celestia spojrzała jak ostatnie promienie jej Słońca znikają za horyzontem, a potem spojrzała na zdenerwowaną Lunę, która nadal nie była w stanie pojąć tego, o czym właśnie się dowiedziała. Starsza księżniczka podeszła do niej i objęła ją skrzydłem. Luna po części zrozumiała punkt widzenia siostry, ale nie do końca wiedziała czy może zaufać małej klaczy i powierzyć jej opiekę nad potencjalnie zabójczym stworzeniem.

- Chcesz powiedzieć, że po Ponyville właśnie chodzą dwie Iskry?
- Albo wyszkolimy ich oboje, albo będziemy musiały ich zabić. Innej drogi nie ma.
- Mam głęboką nadzieję, że wiesz co robisz. W sumie teraz i ja nie mam pojęcia co o tym myśleć. Po prostu liczę na to, że twoja intuicja nie zawiedzie.
- Dziękuję ci, Luna.
- Proszę cię tylko, abyś pamiętała moje słowa. Jeśli chociaż połowa z twoich przypuszczeń jest prawdą, to ta dwójka ma wystarczająco dużo siły, aby, jeśli taka będzie ich wola, wprowadzić Equestrię w czasy największej świetności... lub zrównać ją z ziemią i wybić każde jej stworzenie. Nie lekceważ tej mocy... i módl się, aby historia Legitusa nigdy się nie powtórzyła.

Celestia wzięła kawałek pergaminu, napisała wiadomość do Twilight po czym wrzuciła ją w płomień swojego magicznego, transportowego ogniska. Potem odłożyła pióro i wyruszyła ku swojej sypialni

- Co jej napisałaś? - spytała Luna w ostatniej chwili przed opuszczeniem pokoju przez siostrę
- "Twilight, ufam ci całkowicie. Daję ci wolną rękę"

=====

<< [Rozdział II](#) - [Rozdział IV](#) >>
[Spis rozdziałów](#)